**Wybory do Parlamentu Europejskiego – dlaczego strzelamy sobie w kolano?**

**Jakieś kilkanaście miesięcy temu miałem okazję wysłuchać w pewnej stacji radiowej rozmowy dziennikarza z osobą tytułowaną słowem „profesor”. Nazwisk dziennikarza i profesora nie pamiętam, natomiast rzecz traktowała o Parlamencie Europejskim. Zaproszony gość przedstawiony został jako ekspert od tej problematyki. Rozmowa była bardzo interesująca i pouczająca, profesor-ekspert dzielił się ze słuchaczami swoją szeroką wiedzą, a niektóre kwestie obrazował wymownymi przykładami.**

Szczególnie zapamiętałem odpowiedź na jedno pytanie, które dziennikarz postawił mniej więcej w taki sposób: *Dlaczego Parlament Europejski zdominowany i sterowany jest przede wszystkim przez niemieckich przedstawicieli? Praktycznie nie ma komisji, w której na stanowiskach kluczowych - szefów lub wiceszefów tych komisji - nie byłoby Niemców. Taka dominacja jest niekorzystna dla innych członków UE. Dlaczego pozostałe kraje na nią zezwalają?*. Profesor odpowiedział, że wybór Niemców na kierownicze pozycje w poszczególnych komisjach jest naturalną konsekwencją wynikającą z ich znakomitego przygotowania do ról, jakie w Parlamencie należy pełnić. Państwo niemieckie jest w pełni świadome, że do Parlamentu, w którym dokonywane są ważne ustalenia i podejmowane kluczowe decyzje, nie mogą być desygnowane osoby nieprzygotowane. Selekcji dokonuje się spośród osób kompetentnych, którzy swoją wiedzą, doświadczeniem i talentami mogą zadbać o interes kraju, który ich do tej roli delegował. Naturalnym jest, że podczas wyborów do poszczególnych komisji członkowie Parlamentu głosują na najlepszych, a tak się składa, że w przeważającej części tymi najlepszymi są właśnie Niemcy.

I na tym można byłoby zakończyć, ale czy nie warto zastanowić się **dlaczego w Polsce jest inaczej**? Dlaczego głosujemy na ludzi, którzy nie posiadają nawet elementarnego przygotowania? Wspomnę o braku znajomości choćby jednego języka obcego, takich przedstawicieli tam wysłaliśmy. Tadeusz Cymański, Zbigniew Ziobro, Wojciech Olejniczak, Jacek Kurski i jeszcze parę innych osób nie mogą czegokolwiek znaczyć w Europarlamencie, jeśli nie potrafią swobodnie się komunikować. Kto ich wybierze na szefów komisji?

Niestety, polscy wyborcy ulegają dość prostej regule - głosują na znane nazwiska, na przedstawicieli partii, do której mają zaufanie. Nie zwracają uwagi na kompetencje kandydata. W wyniku takich wyborów, profesor ekonomii czy prawa przegrywa z celebrytą czy kandydatem, który zasłynął jakimś spektakularnym wystąpieniem. Trudno winić wyborców – nie kierują się przecież złą wolą, chcą jak najlepiej. Część z nich nie rozumie roli jaką będzie pełnił kandydat, część czegoś nie doczyta, część kieruje się emocjami, a część jest nawet nieświadoma swoich wyborów. To w końcu normalne. Nienormalnym jest jednak, że nasi politycy, liderzy wiodących partii, świadomie desygnują na kandydatów do Europarlamentu ludzi, których na listy wyborcze nie powinni wystawiać. Przecież ci politycy powinni zrobić wszystko, aby reprezentacja polska była jak najlepsza.

Jestem już człowiekiem leciwym. Pamiętam, że jeszcze za komuny obowiązywała taka zasada, że do pracy w tzw. placówkach zagranicznych (biura radcy handlowego, konsulaty, ambasady) mogły być delegowane tylko takie osoby, które poza kierunkowym wykształceniem i doświadczeniem musiały legitymować się znajomością języka obcego, potwierdzoną zdanym przed tzw. komisją państwową egzaminem. Z tego co wiem, dziś w przypadku delegowania do pracy w ambasadach i konsulatach reguły są podobne. Jest zresztą trochę łatwiej, gdyż nie potrzeba powoływania komisji państwowych. Można okazać odpowiedni certyfikat potwierdzający znajomość języka obcego. Czy nie prostszym byłoby, aby identyczne zasady wprowadzić przy wyborach do Parlamentu Europejskiego? Dlaczego panowie Tusk, Kaczyński, Miller czy Piechocińki o to nie zadbają? Zapytam wprost – dlaczego tym panom nie zależy na polskim interesie?

Autorem komentarza jest Paweł Kosmala, Prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Finansowego GTF Sp. z o.o.

**Paweł Kosmala - Prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Finansowego GTF Sp. z o.o.** Absolwent wydziału Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (dawna SGPiS) oraz wydziału Zarządzania Ryzykiem w Akademii Finansów w Warszawie. Od 2004 roku Prezes Górnośląskiego Towarzystwa Finansowego GTF Sp. z o.o., gdzie z powodzeniem realizuje strategię firmy, odpowiada za jej bieżące funkcjonowanie oraz nieustający rozwój. Doświadczenie zawodowe zdobywał [m.in](http://m.in/). w Daewoo-FSO Motor S.A. piastując stanowisko członka zarządu, jak również w GE Capital Bank S.A. i Fiat Auto Poland S.A., gdzie pełnił obowiązki dyrektora handlowego. Ponadto, w różnych okresach, członek rad nadzorczych spółek Olza Cieszyn, Suchard Cieszyn, Mannesmann-FSM Dusseldorf, Kandt-FSM Hamburg, IT-FSM Turyn i Autoparts Warszawa.